

JAKUB MUCHOWSKI
Uniwersytet Jagielloński

TEORIA HISTORII DUŻEJ SKALI¹

Duże zainteresowanie, jakie wzbudziło wydane w 2014 roku *History Manifesto* Jo Guldi i Davida Armitage'a², jest rezultatem, jak się wydaje, nie tylko skutecznego wykorzystania przyciągającej uwagę formy pisarskiej i wykonania kilku gestów promocyjnych (np. strona internetowa), ale również podzielenia przez historyków głoszonego w nim przekonania, że potrzebujemy więcej makrohistorii. Wielu z nich wielokrotnie wzywało swych kolegów do budowania historiografii dalekiego zasięgu i dużej skali oraz dyskusowania, jak to robić. Badacze zdecydowanie popierający przesłanie manifestu zarazem krytykują brak wspierającej jego postulat argumentacji teoretycznej i metodologicznej, w tym powierzchowne ujęcie podejścia makrohistorycznego, które autorzy definiują jedynie jako praktykę badawczą zajmującą się długimi okresami czasu, dużymi obszarami geograficznymi i obszernymi zbiorami danych. Poza wskazaniem tych dwóch koordynat jej przedmiot nie jest dalej omawiany, a dalszego ciągu czytelnik ma być może domniemywać z częstego powoływania się autorów na postać Fernanda Braudela i środowisko *Annales*. Proponowany sposób ujęcia przedmiotu promowanej formy historiografii jest najpoważniejszym niedostatkim manifestu i tym bardziej kłopotliwym, że rekonstrukcja pola badawczego Braudela i historyków *Annales* w ogóle, mimo ich licznych autorefleksyjnych wypowiedzi na ten temat, jest nadal otwartym zadaniem i obiektem toczącej się debaty³.

¹ Recenzja książki: J. Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii. Braudel, Wallerstein, Deleuze*, Wydawnictwo Naukowe UMK, FNP, Toruń–Warszawa 2014, ss. 480.

² J. Gouldi, D. Armitage, *History Manifesto*, Cambridge 2014; D. Armitage, *Trans-temporalne i transnarodowe horyzonty historii*, tłum. K. Siewior, „Historyka” 46, 2016 (w druku).

³ Por. A. McGill, „Big History” *Old and New: Presuppositions, Limits, Alternatives*, „Journal of the Philosophy of History” 9, 2015 s. 306–326; W. Wrzosek, *The History Manifesto Davida Armitage i Jo Gouldi*, „Historyka” 47, 2017 (w przygotowaniu); T. Falkowski,

Również w 2014 roku ukazała się książka Jana Swianiewicza *Możliwość makrohistorii*, która stara się zaspokoić niedosyt teoretycznego opracowania kluczowego nurtu dwudziestowiecznej historiografii, wzmocniony manifestem Guldi i Armitage'a. Pytanie o możliwość makrohistorii jest dla autora pytaniem o jej przedmiot. W swojej książce nie zajmuje się metodami badawczymi, trybami narracji historycznej, sposobami wyjaśniania czy prawdziwością produkowanej wiedzy, ale próbuje opisać pole badawcze wytwarzane przez tę formę historiografii i połączone z nią wyobrażenia o historyczności świata. W rozpisywanej przez Swianiewicza analizie rozrasta się ono poza ramy historii narodowej, niewielkich zestawów danych i wąskich periodyzacji, a ponadto, mówiąc w dużym skrócie, zbudowane jest z szeregu wewnątrznie złożonych, składających się na trudno uchwytną całość warstw (m.in. ekonomicznej, kulturowej, społecznej, politycznej) o ograniczonej autonomii i odrębnej czasowości połączonych zmienną siecią wielokierunkowych relacji, których pracą rządzą możliwe do zidentyfikowania, lecz nietrwale prawidłowości.

Większą część książki zajmuje omówienie przebiegu teoretycznej pracy nad przedmiotem badań i refleksji historycznej w długiej perspektywie, skoncentrowane na propozycjach nastawionych na uchwycenie złożonych struktur i wielowarstwowych procesów dziejowych. Wywód ten Swianiewicz przeprowadza w dwóch krokach, dzieląc go na właściwą historię makrohistorii, która ogranicza się do wieku XX, i prehistorię sięgającą aż do dziejopisarstwa starożytnego. Obszernie relacjonuje dyskusje badaczy dotyczące kluczowych teoretycznych i praktycznych przykładów definiowania czy zakreślania pola tego, co historyczne. Optyka ta rekonstruuje znaną już opowieść o dziejach zachodniej historiografii i filozofii odsłaniając niekiedy zaskakujące połączenia pomiędzy długo dyskutowanymi pojęciami i odwiecznymi pytaniami a zagadnieniem przedmiotu makrohistorii. Trzecia część pracy to analiza obszernych przedsięwzięć historycznych XX wieku: *Kultury materialnej, gospodarki i kapitalizmu XV–XVIII wieku* Fernanda Braudela, *The Modern World-System* Immanuela Wallersteina i *Capitalisme et schizophrénie* Gillesa Deleuze'a i Félix Guattariego. Porównawcza lektura skupiona jest na proponowanych przez nie ujęciach kapitalizmu jako wpływowego rezultatu prac nad skonstruowaniem przedmiotu makrohistorii.

W swych działaniach autor porusza się po dziedzinie zarówno filozofii, jak i historii. Łączy środki i zasoby tych dyscyplin opatrując tę współpracę trzema trafnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, wyłącza ze swoich rozważań — często utożsamianą z makrohistorią — filozofię dziejów, gdyż refleksja ta prowadzona jest w oderwaniu do historiografii i pracuje na ogólnych zasadach filo-

zoficzno-antropologicznych. Kant, Hegel czy Fichte, a także ich następcy, nie poszukiwali prawidłowości i wewnętrznych zależności w procesach historycznych, ale podporządkowywali te ostatnie uniwersalnym prawdom filozoficznym. Po drugie, badacze filozofii nie nadążają za rozrostem historiografii i nie dostarczają zadowalających propozycji teoretycznych ujęć podejmowanych przez nią makroprojektów. Obok wyjątków, jakimi są filozofowie marksistowscy oraz Deleuze i Guattari, Swianiewicz dyskutuje więc przede wszystkim z bardziej lub mniej precyzyjnie wyartykułowanymi poglądami historyków. Po trzecie wreszcie, zaprzęgnięcie do współdziałania obydwu dziedzin przy powierzonym im zadaniu nie polega na podporządkowaniu urządzeniom bardziej teoretycznej w sposobie pracy filozofii bardziej praktycznej w swych zabiegach historii. W operacjach podejmowanych przez autora filozofia i historia wzajemnie się indagują i uzupełniają, ale jedna nie stanowi dla drugiej wyczerpującego wyjaśnienia. Innymi słowy, filozofia marksistowska i Deleuzeńska nie zostały wprowadzone do rozważań, aby posłużyć rozwiązaniu problemów, z którymi konfrontują się Braudel i Wallerstein, ale oferować aparaturę pojęciową do podjęcia ich na gruncie filozoficznym.

Swoją metodę pracy, której poświęca niewiele uwagi, Swianiewicz określa jako historię idei udoskonaloną w oparciu o wzorzec archeologii dyskursu Michela Foucaulta. Polega ona zatem, jak się wydaje, na rekonstruowaniu, porządkowaniu czy interpretowaniu idei, poglądów, wyobrażeń, przekonań, związanych z problematyką syntetycznych ujęć procesów dziejowych, które jednak nie są w pełni czytelne w przestrzeni dyskursu, lecz autor ujawnia je posługując się, trzeba przyznać efektywnie działającym w tej funkcji, pojęciem przedmiotu makrohistorii. Ponadto Swianiewicz identyfikuje więzy łączące ten typ myślenia i praktyki historycznej ze sposobem odnoszenia się do historii czy rozumienia zmienności rzeczywistości właściwym danej kulturze, który nazywa formą temporalności i utożsamia z „episteme” czy „pozytywnością” Foucaulta. Rozpoznaje w niej głęboki kontekst procesu wytwarzania historiografii w określonych epokach. Ten tor rozważań pozwoli autorowi odpowiedzieć na pytanie o warunki możliwości podjęcia w latach 70. trzech analizowanych przez niego przedsięwzięć makrohistorycznych.

Próbką skuteczności podejścia Swianiewicza do analizy historii historiografii może być fragment dotyczący wyłonienia się historii jako nowoczesnej nauki. Historycy budują wówczas niezależną dyscyplinę wypracowując paradygmat historyzmu. Kłopot w tym, że ta formuła badań nie potrafi ustalić swojego przedmiotu teoretycznego. Zakłada ona, podążając za podpowiedzią Giambattisty Vico, że dzieje są dziełem człowieka i dlatego też tworzona przez nie rzeczywistość jest bezpośrednio zrozumiała. Na świat ten składają się pojedyncze wydarzenia niedeterminowane prawami, które w opracowaniu historycznym podlegają jedynie opisowi. Zorientowanie na człowieka sprawia,

że obiektem uwagi historii staje się wszystko, gdyż buduje on i traci swoją tożsamość rozrzucany pomiędzy różne sfery rzeczywistości. Mamy więc, jak kpi przytaczany przez autora Peter Sloterdijk, historię pocisków, sztuki sprejowania, gangsta-rapu, tworzyw plastikowych, eurocentryzmu, zwierząt domowych, słodzików, sportu, mebli, inflacji i historię historiografii. Bulimiczny charakter historii powoduje, że rozprasza się ona, a przez to wydaje się niezdolna do tworzenia syntetycznych ujęć ustrukturyzowanych całości. Pytanie o przedmiot historyzmu nie tylko ujawnia chwiejne podstawy roszczeń historii do spełnienia wzoru nowoczesnej nauki, ale też uwidacznia problemy, z którymi mierzyć się muszą badacze zajmujący się makrohistorią.

W trzech projektach historii dużej skali, na których koncentruje swoją uwagę, autor odsłania i tłumaczy błyskotliwe zabiegi badaczy służące wypracowaniu oryginalnych przedmiotów teoretycznych historii. Omawia przedsięwzięcia Braudela, Wallersteina oraz Deleuze i Guattariego posługując się formułami kolejno historii totalnej, historii globalnej i historii uniwersalnej. Błędy historyzmu polegającego na zastąpieniu próby określenia przedmiotu teoretycznym zorientowaniem badań na człowieka Braudel i Deleuze będą unikać pracując z antyhumanistycznym strukturalizmem. Z tego punktu widzenia nie ma dostatecznych powodów, aby wiązać optykę historyczną z człowiekiem, gdyż różne formy świadomości historycznej są raczej efektem potężnych procesów dziejowych niż je fundują. Podmiot oscyluje, wędruje i składa się wciąż na nowo z zastanego materiału, a innymi słowy, jest rozumiany jako nietrwały i przypadkowy wytwór określonych warunków. Nie jest centrum rzeczywistości ani takiego nie posiada, podobnie jak ustalonej tożsamości. Nie można powiedzieć też, że wybiera czy narzucane mu są różne identyfikacje, gdyż nie istnieje ja, które mogłoby inicjować lub poddawać się tym działaniom. Ludzie myślą i działają zgodnie z porządkiem otoczenia, który jest porządkiem struktury.

W rekonstrukcji Swianiewicza przedmiot teoretyczny poszukiwany przez trzech badaczy to struktura, przy czym najbardziej zdecydowanie wskazuje ją i najobszerniej omawia Deleuze w sławnym *Po czym rozpoznać strukturalizm?* Kluczowym dla opracowania przedmiotu makrohistorii są fragmenty, w których Deleuze opisuje ją jako „idealny zbiornik czy wykaz, w którym potencjalnie współlistnieje wszystko, ale w którym aktualizacja przebiega z konieczności drogą wykluczeń, implikując zawsze częściowe tylko kombinacje i nieświadomione wybory. Wyodrębnić strukturę jakiejś dziedziny to określić całe potencjalne współlistnienie, które poprzedza istnienie bytów, przedmiotów i dzieł dziedziny”⁴. Taki sposób profilowania przedmiotu makrohistorii pozwala na wyminięcie dwóch niebezpiecznych raf, na które natykało

⁴ G. Deleuze, *Po czym rozpoznać strukturalizm?*, tłum. S. Cichowicz, w: *Drogi współczesnej filozofii*, red. M.J. Siemek, Warszawa 1978, s. 301.

się strukturalne myślenie: ahistorycznego i totalizującego rozumienia struktur. Neutralizuje pierwszą przeszkodę uwzględniając marksistowskie ujęcie relacji między formacjami historycznymi a stosunkami produkcji uhistoryczniające obiekty strukturalne. Komplikuje ono przypisywaną Marksowi teorię procesu historycznego mówiącą o jednorodnych strukturach uporządkowanych w sekwencję. Głosił on raczej, że formy różnych stosunków produkcji współistnieją w jednej formacji, a ich praktyki wchodzą w interakcje wzajemnego podporządkowania i przekształcania. Nakładają się na siebie, kolidują i ograniczają się współtworząc historyczną złożoność podlegającą ciągłym rekonfiguracjom.

Ponadto propozycję Deleuze można połączyć z korektą teorii marksistowskiej wysuniętą przez E.P. Thompsona w sporze z Perrym Andersonem (i pośrednio z Louisem Althusserem). W przekonaniu Thompsona oferowane przez teoretyków marksistowskich pojęciowe ujęcia relacji opisujące względnie niezależne warstwy rzeczywistości niewiele tłumaczą i wprowadzają nie trafne dychotomiczne rozróżnienie na struktury i konkretny. Zależność między sposobami produkcji i konkretną formacją społeczną autor *The Poverty of Theory* obserwuje na poziomie ludzkiego doświadczenia i mniej uwagi poświęca rozważaniom nad regułami przejścia od jednego do drugiego sposobu produkcji, a więcej praktyce walki klasowej. Zabiegi teoretyczne powinny zostać uzupełnione o koncepcję doświadczenia, która opracowałaby charakter związku między strukturami i wydarzeniami. Struktury byłyby wówczas traktowane nie jako rezultat czystej produkcji teoretycznej, ale wyłaniane w toku odczytywania wydarzeń jako aktualizacji pewnych wzorów. Logiki ekonomii feudalnej czy kapitalistycznej nie można identyfikować ze społeczeństwem, w którym funkcjonuje. Innymi słowy, formacja społeczna, która w całości kształci swych relacji była kapitalistyczna nigdy nie istniała, ale zarazem reżim kapitalizmu przejawia się we wszystkich praktykach społecznych.

Drugiej rafy strukturalizmu oferta Deleuze'a unika oddalając wątpliwości związane z opracowaniem takich ważnych pojęć makrohistorii jak „całość złożona”, „zbiór zbiorów” czy historia totalna sugerujących, że służą one do poszukiwań absolutnej całości, która poprzedzałaby swoje komponenty i określała ich znaczenia. Przedmiot formułowany w pracach Braudela, Wallersteina i Deleuze to mówiąc językiem Louisa Althussera struktura zdecentralizowana. Ich przedsięwzięcia to przykłady tworzenia przedmiotu teoretycznego makrohistorii jako maszyny wiążącej w pewną całość rozmaite trwania czy porządki, przy czym zachowują one względną autonomię i mogą zostać oddzielone od jednej formacji i przyłączone do innej, zajmując w niej inne pozycje i wchodząc w inne związki. Relacje łączące wyróżniane warstwy rzeczywistości historycznej nie mają charakteru determinującego i nie można rozpoznanych koniunktur uporządkować w mechanizm poruszany jedną siłą, gdyż jak tłuma-

czy Braudel, byłyby to „zbyt proste i zbyt piękne”. Choć metodologiczne postulaty podpowiadają deterministyczne rozstrzygnięcia, w swych pracach autorzy eksponują otwarte, wielokierunkowe kombinacje sił historycznych.

Projektowanym efektem prac nad makrohistorycznym ujęciem przeszłej rzeczywistości dla wszystkich trzech bohaterów książki Swianiewicza jest uchwycenie kapitalizmu. Rezultatem ich działań korelującym ze sposobem opracowania teorii historii dużej skali jest obiekt, który najlepiej opisują takie metafory jak wirus lub widmo, gdyż nadbudowuje się nad poziomami rzeczywistości gospodarczej wchodząc z nimi w różnorakie interakcje, gnieździ się w porach wcześniejszych społeczeństw albo nawiedza wszelkie formy społeczne. Oznacza to, że po pierwsze, pojęcie kapitalizmu należy wiązać z relatywnie niezależną warstwą rzeczywistości pozostającą w złożonych stosunkach z innymi jej komponentami, a nie z określonym stanem czy etapem rozwoju społecznego i po drugie, że nie określa abstrakcyjnego systemu ekonomicznego, lecz pewien typ praktyk.

Uwagę czytelnika przyciąga inna cecha kapitalizmu wyeksponowana przez Swianiewicza. Wyróżniane warstwy społeczne, w tym kapitalizm, mają nie tylko właściwy sobie tryb funkcjonowania, czyli własną odrębną historyczność, ale również indywidualne sposoby odnoszenia się do przeszłości, w tym historiografię. W związku z tym poszukiwanie w przeszłości kapitalizmu jako zespołu praktyk obecnego we wszystkich poprzedzających go formacjach społecznych powinno polegać na zestawianiu ze sobą różnych modeli działania się. Z odczytań Swianiewicza wynika, że cechą charakterystyczną temporalności kapitalizmu w ujęciu dwudziestowiecznej makrohistorii jest kontyngencja. Na ogół definiuje się go wskazując na takie cechy jak: prywatna własność środków produkcji, produkcja na rynek dla zysku, inwestycje kapitałowe, wartość dodatkowa wytwarzana przez utowarowioną siłę roboczą, tutaj jednak dodatkowo opisuje go termin kontyngencja odnoszący się do właściwej dla niego formy czasowości.

Wytworem tak ujętej temporalności kapitalizmu jest kapitalistyczna historiografia, w tym sama makrohistoria. Okazuje się ona historią kapitalizmu i zarazem historią kapitalistyczną, której warunki możliwości zostały ukonstytuowane przez ten tryb działania. W tym punkcie rozważań zasadne jest pytanie o możliwość przekroczenia horyzontu makrohistorii kapitalizmu zdiagnozowanej jako kapitalistyczna makrohistoria. Czy to podejście historiograficzne może ujawniać i opracowywać wewnętrzne napięcia w kapitalizmie jako rodzaju praktyk i modelu działania się, które podsuwałby inne formy porządku społecznego i sposoby odnoszenia się do przeszłości? Swianiewicz zauważa, że już sama idea rzeczywistości jako kombinacji autonomicznych historyczności o różnych rytmach i prędkościach niesie potencjał rewolucyjny kwestionując brak alternatywy dla istniejących rozwiązań.

Ważnym uzasadnieniem wspierającym postulat autorów *History Manifesto* były argumenty o charakterze społecznym i politycznym. Według Guldi i Armitage historiografia dużej skali pozwala mierzyć się z ważnymi problemami współczesnego świata takimi jak głód, susza, globalne ocieplenie, ruchy migracyjne, kryzysy ekonomiczne i nierówności wymykającymi się specjalistycznym badaniom, które zajmują się krótkimi okresami i niewielkimi zbiorami danych w ramach wąskich narodowych historii. Historycy pracujący z użyciem ujęć długiego trwania mogą uchwycić i opracować wspomniane zjawiska dostarczając odpowiedniej wiedzy eksperckiej, która gdy wprowadzi się ją do debaty publicznej, może być impulsem do społecznego aktywizmu. Wskazane cele makrohistoria obsługiwać może lepiej wyposażona w rozpoznania zaoferowane przez Swianiewicza. Wychodzą one poza ograniczone ujęcie proponowane przez manifest dostarczając od dawna potrzebnego wyważonego i precyzyjnego opisu przedmiotu teoretycznego makrohistorii wytwarzanego przez zabiegi ważnych aktorów tego nurtu historiografii. Usytuowanie go w kontekście temporalności wytwarzanej przez praktyki kapitalistyczne wzmacnia jego samoświadomość oraz pozwala uniknąć potknięcia się o granice jego możliwości.